

Zasada równości tylko dla równiejszych

Tadeusz Andrzejewski

Będąc jeszcze studentem otrzymałem stypendium z pewnej fundacji na letnią naukę języka niemieckiego. Po przybyciu do Bremen zostałem przeegzaminowany z dotychczasowej wiedzy z deutsch Sprache i zakwalifikowany na naukę języka na poziomie Mittelstufe II. Na kursie językowym było mnóstwo innych studentów z różnych krajów, którzy też, odpowiednio do ich wiedzy, zostali przydzieleni do grup z różnym poziomem nauczania. Po zakończeniu kursu każdy zdawał sprawdzian z tej wiedzy, której był uczony. Organizatorom kursu nawet do głowy nie przyszłoby, by, dajmy na to, w ramach akcji lepszego poznania języka Göthego ujednoczyć wszystkim studentom poziom sprawdzianu. Gdyby komuś jednak odbiło, i zarządziłby on zrównanie sprawdzianu wiedzy dla studentów uczonych według różnych programów, to osobnik taki z mety zostałby okrzyknięty awanturnikiem, nihilistą i prawnym nieukiem. Gościa pewnie by przymusowo przeszkolono z zasady równości prawa i zakazu dyskryminacji.



Piszę w ogóle o tym nawet hipotetycznie nie mogącym się zdarzyć w Niemczech wydarzeniu, by unaocznić, jak absurdalne sytuacje mogą dziać się na Litwie. U nas przecież w pełni jest możliwe, by arbitralną decyzją polityków (albo bardziej politykierów) zmusić uczniów szkół z nielitewskim językiem nauczania do zdawania egzaminu maturalnego z języka państwowego na poziomie takiej wiedzy, której nie byli uczeni. Litewskie ministerstwo oświaty, ujednoczając maturę z języka państwowego dla abiturientów szkół mniejszości narodowych, tym samym obarczyło ich 818 godzinami lekcyjnymi, które im nigdy nie były odczytane, a wiedzę z nich się wymaga. Gdyby przysłowiowemu Schreibikusowi coś takiego zafundowano w Niemczech, to wióra poleciałaby tylko z kuratora, który by taki przekręt wymyślił.

Wróćmy jednak do Litwy. Po awanturniczej decyzji wióra tutaj z nikogo nie poleciała, tylko niektórzy politycy poszli w końcu po rozum do głowy i wprowadzili ulgi dla szkół mniejszości narodowych, które miałyby złagodzić skutki bezprawnego wyrównania poziomu matur. Gdy jednak na poziomie politycznym sytuację jakoś tam ustabilizowano, do dzieła przystąpiły litewskie sądy. Naczelny Sąd Administracyjny, do którego trafiła skarga w sprawie ulg na maturze z języka państwowego dla szkół mniejszości narodowych, sprawę rozpatrzył, co się zowie, jak trzeba. Trzeba dla inicjatorów awanturniczych ujednoczeń oczywiście. Uznał przeto, że ulgi są sprzeczne z konstytucyjną zasadą równości. Nie wolno nikomu stwarzać przywilejów, a mniejszości narodowe przecież – pozyskawszy ulgi – takowe otrzymały, wypociło elukubrację kolegium sędziowskie. I nakazało, by bezprawne ulgi z dniem 1 września znikły. Innymi słowy ma być przywrócony stan, w którym mniejszości narodowe mają zdawać maturę na poziomie wiedzy, której uczeni nie byli i to bez żadnych ulg. W tym przypadku, jeżeli posłużyć się logiką NSA, wszystko jest in Ordnung. Żadnej nierówności, żadnej dyskryminacji.

Schreibikus, powiedz coś, bo mi ręce opadają...

Tadeusz Andrzejewski

PS Sprawa kwalifikuje się, moim zdaniem, do Strasburga.